

Od autora: Eksperyment trochę, ćwiczenie form przydługawozdaniowych.

Pan Januszek wrócił do domu, jak zwykle, około godziny osiemnastej trzydzieści siedem, tym razem może nieco dwie minuty później, gdyż czekanie na ten sam tramwaj po tej samej pracy wydłużyło się nieco, z przyczyn panu Januszkowi w zasadzie raczej nieznanym, ale jak szybko ustalił ze współpasażerami sędziwego a więc słusznego wieku, bezpośrednią przyczyną opóźnienia była niewybredna dyskusja mordercy z pewnym młodym obdartusem, być może chuliganem, przestępcą nawet, jeśli nie masonem, pedalem bądź Żydem, na temat dlaczego automat do wydawania biletów nie przyjmuje banknotów i z jakiego powodu zapłacić kartą nie można.

Panu Januszkowi uduziwienia systemu płatniczego w postaci plastikowych kart były z gołą obce, zatem spokojnie i cierpliwie mógł oddać się oburzeniu i wyzywaniu wyrostka, co zrekompensowało mu wyproświenie z równowagi opóźnieniem tramwaju, po którym zanosiło się na zepsucie mu rytmu dnia i zburzenie porządku wieczoru, a ostatecznie wyniosło go na malownicze równiny harmonii i ładu, jaki zdołał sobie przez te wszystkie lata wypracować, ośwoić, polubić i czcić. Przeświadczony o konieczności szacunku dla starszych, starał się bowiem codziennie i systematycznie szacunek wzbudzać, nienagannie się ubierać, schludnie, czysto, pod krawatem nawet, choć w pracy krawat ściągać musiał i zostawiać go w szafce w szatni również.

Tym niemniej pan Januszek dotarł do domu, a choć do Wiadomości na kanale telewizji polskiej jeszcze trochę zostało, chociaż jaka tam ona jeszcze polska, za czasów rządów poprzedniej epoki to i ona może bardziej polska była, ale to było przecież tyle lat temu, że teraz z tej polskości to już nic nie zostało, a nawet gorzej, obce elementy i wpływowe pierwiastki, wiadomo jakie, zagnieździły się w niej na dobre i psują młodzież, to też nie ma się co dziwić, że tramwaje spóźniać się będą.

A przed wojną, to do pociągów można było zegarki regulować.

Zatem pan Januszek dotarł do domu i zapalił światła, jakimi otoczony, niczym ostrokołem, był obrazek jaśnie panienki przenajświętszej, Bogarodzicy panny Maryi, ze smutnym swym obliczem, ani chybi zatroskanym losami młodzieży, tudzież całego Chrystusa narodów, jakim od wieków była ojczyzna umiłowana pana Januszka, a i jeszcze przedmurzem chrześcijaństwa, również umiłowanego, była.

Ściągnął pan Januszek marynarkę i powiesił ją na oparciu krzesła, starannie, równo, przetarł z ramienia garniturowego przyodziewku pyłek uliczny jakiś, który nie wiedzieć jakim prawem się tam znalazł, a pomyślał pan Januszek przy tym o wszystkich tych pyłkach, brudzie wszelakim, zgniliźnie i zepsuciu, jakiego pełno na ulicach wciąż jest, a w dzisiejszych czasach więcej może jeszcze nawet, zatem gdy już przetarł, usiadł spokojnie i dostojnie, nie szczędząc sobie przy tym godności, jaka należy się ciężko pracującemu człowiekowi po przyjściu do domu, pracującego fizycznie, więc tym ciężiej, jak przystało na sól ziemi, tej ziemi.

Włączyć telewizora jeszcze nie chciał, gdyż do godziny dziewiętnastej trzydzieści zostało jeszcze trochę czasu, o czym upewnił się pan Januszek zerkając na zegarek na swym nadgarstku, tuż obok dłoni przecież, albowiem reklamy i inne szatańskie wynalazki zmuszające społeczeństwo do poświęcania niedziel na wędrówki po galeriach wżerały się w mózg w każdym wieku, o czym pan Januszek dobrze wiedział i czego ustawicznie unikał. Dłonie jednak całe miał intensywnie czerwone, czego zmyć już nie potrafił, a i nawet nie chciał, bo nie miał wszak się czego wstydzić, co nie znaczy, że o higienę dłoni nie dbał. Bał-

ładyna krew zmyć bardzo chciała, o czym pan Januszek pamiętał jeszcze doskonale, gdyż zbrodnia jakiej się dopuściła tłamsiła jej sumienie, ale pan Januszek sumienie czyste miał, opoką mu było owo sumienie jak skała, na której zbudować można by i kościół. Przez całe swoje życie pan Januszek zbrodni przecież się nie dopuścił, grzechem się nie splamił, to i zmywać nie miał z siebie czego, dekalog wypełniał i wiarę ojców czcił, na tacę dawał i dobrze wiedział, kto prawdziwym wrogiem Polaka jest. A dłonie miał intensywnie czerwone od lat już co najmniej kilkudziesięciu, gdyż pracował intensywnie i ciężko w przetwórni warzyw i owoców na stanowisku obieracza buraków. Nie przynosiły więc panu Januszkowi plamy owe na rękach ujmy żadnej, a skądże, wręcz przeciwnie przecież nawet – stanowiły stygmaty, widzialne znaki przywiązania do owoców ziemi, tej ziemi, ojczyzny naszej umiłowanej jedynej, domu, twierdzy i świątyni jedynych Polaków, do jakich pan Januszek zaliczał się od dnia urodzenia, a nawet i wcześniej, gdyż oboje rodzice pana Januszka prawdziwymi Polakami byli także, wbrew temu co sądzić mógł i wypisywać nawet w tych całych żydomasońskich Argentynchach niejaki Gąbrowski, czy Gombrowicz, jeden pies, nazwisko ewidentnie żydowskie.

I popatrzył raz jeszcze pan Januszek w oblicze matki boskiej częstochowskiej kochanej, jaśnie pani co to również w ostrej świeci bramie, wzruszył się pan Januszek mocno i odetchnął z ulgą, gdy jaśnie panienka Bogurodzica przychylnym swym okiem z obrazka wejrzała na niego i ukoila wszelkie jego namiętności, dłonią swą matczyną zdała się pogłaskać po pulsującej skroni strapionego pana Januszka, gdyby tylko dłonią swą z obrazka mogła to uczynić, wybaczyła mu zmęczenie, jakie niesie ze sobą stanie na straży wartości i znoszenie w samotności panoszenia się wszystkich tych łajz i hultajów, wichrzycieli porządku i brudasów wszelkiej maści, grzechem poczętych i w grzechu oby, tfu, jak najprędzej czeznących, sług szatana, których pan Januszek na miarę swych skromnych możliwości tępi i zsyla do piekieł ostrym słowem, donosem na straż miejską lub do księdza proboszcza, a gdy i to zawodzi, za pomocą gwoździa przerysować karoserię potrafi, gdy nikt oczywiście nie widzi, zatem pod osłoną nocy.

Przyszykował pan Januszek jeszcze na dzień następny koszulę nową i świeżą, która będzie pasowała do tego samego jedyne go krawata i garnituru, bo tak jak koszula z dzisiaj śnieżnobiała i czysta jest jakoby serce i intencje pana Januszka, nabożnie ułożył ją złożoną na krześle, pokłonił się i przeprosił oświetloną świeatłkami choinkowymi rozwieszonymi wokół obrazka przenajświętszą panienkę, po czym udał się w głąb fotela, ujął w dłoń pilota i zapalił telewizor, w oczekiwaniu na Wiadomości, nawet jeśli znów kłamią.

A rano, zanim nastanie świt, znów ruszy na tramwaj, aby udać się do swej ciężkiej ale niezbędnej pracy, gdzie będzie mógł oddawać się krzyżowi swemu dzielnie i bohatersko, po kres swych dni, amen.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

labedz, dodano 26.01.2014 18:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.